

Śmierć i Wniebowzięcie Maryi



ks. William G. Most

Bo gdy inni umierają śmiercią spowodowaną przez chorobę lub wiek, to one, chociaż umierają w chorobie czy po dopełnieniu się lat, jednak nie to odłącza ich dusze od ciała, lecz pewne uderzenie i spotkanie miłości o wiele większe niż poprzednio, potężniejsze i silniejsze, tak iżby mogło zerwać zasłonę i unieść perłę duszy.

Śmierć takich dusz jest więc bardzo łagodna i słodsza jeszcze, niż było ich życie duchowe w ciągu dni ziemskich, gdyż umierają pod wpływem wzniosłych uderzeń i błogich spotkań miłości. Są więc jak łabędzie, które najczulej śpiewają, gdy umierają.

„Mistyk mistyków”, św. Jan od Krzyża, w taki sposób opisuje śmierć dusz, które osiągnęły najwyższy stopień miłości Boga na tej ziemi. Otóż jeżeli kiedykolwiek jakakolwiek osoba umarła z miłości do Boga, w dosłownym tego słowa znaczeniu, to była to Maryja. Miłość do Boga innych dusz była jedynie bladym cieniem w porównaniu z żywym płomieniem Jej miłości. Miłość do Boga można porównać do potężnego magnesu, przyciągającego do Niego duszę. Wraz ze wzrostem jej czystości wzrasta jej miłość do Boga, aż w końcu dusza osiąga stan, w którym, nie będąc już w stanie oprzeć się tej przyciągającej sile, opuszcza ciało.

Święty Jan od Krzyża mówi o uderzeniach i spotkaniach pełnych miłości. Te wyrażenia sugerują gwałtowne poruszenia. Jest tak nie tylko w przypadku Maryi, ale i w innych duszach, które osiągnęły podobną intensywność. Jednak w Jej przypadku śmierć

musiała nadejść bez szoku. Taka jest opinia św. Franciszka Salezego:

[...] nie można przypuścić gwałtownych poruszeń tej niebieskiej miłości macierzyńskiego Serca Dziewicy, bo miłość sama z siebie jest kochana, wdzięczna, spokojna i cicha. Jeżeli niekiedy naciera i wywołuje w duszy wstrząsy, to dlatego że znajduje w niej opór [...]. Tak więc święta miłość działała z mocą w dziewiczym Sercu Najświętszej Matki, bez wysiłku lub gwałtownego naporu, bo nie znajdowała sprzeciwu ani żadnej przeszkody[1].

Musimy bowiem pamiętać, że miłość Maryi do Boga była od samego początku o poziom wyższa niż miłość, jaką mieli pod koniec życia najwięksi święci. Franciszek Salezy wiąże śmierć Maryi z Kalwarią. Nauczając o Niej, stojącej u stóp krzyża, mówi:

Boleść Syna stała się mieczem obosiecznym, który w tej mierze przebił Serce Matki (por. Łk 2, 45), w jakiej to Serce było spojone, złączone i zjednoczone z Synem – zjednoczeniem tak doskonałym, że nic nie mogło ranić jednego Serca, by równocześnie i drugiemu nie zadało żywej rany. Chociaż to macierzyńskie Serce było zranione miłością, nie tylko nie szukało uleczenia rany, lecz kochało swą ranę nad wszelką ulgę i miłośnie zachowywało groty boleści, dlatego że zadała je miłość. Pragnęło ustawicznie z nich umierać, ponieważ od tych ran umarł ukochany Syn. Pismo Święte i wszyscy uczeni Kościoła uznają więc, że Zbawiciel zmarł wśród płomieni miłości jako doskonałe całopalenie za wszystkie grzechy świata. [...]

Miłość wzniciła w tej Boskiej Oblubienicy śmiertelne boleści u stóp krzyża, a zatem słusznie przy końcu Jej życia śmierć dała Jej największe upojenie miłością[2].

W opinii większości teologów wypowiadających się przed ogłoszeniem dogmatu o Wniebowzięciu, Maryja rzeczywiście umarła. Było jednak i kilku takich, którzy bronili poglądu, że nigdy nie umarła[3]. Główny argument owej mniejszościowej

grupy opierał się na fakcie, że śmierć jest karą za grzech pierworodny. Maryja jednak, jak twierdzili, nigdy nie została skazana grzechem pierworodnym i dlatego nie doświadczyła śmierci, która była jego skutkiem.

Jest to ciekawy argument. Jednakże przyczyną cierpień Jezusa i Maryi były wszystkie grzechy, pomimo że oni sami byli całkowicie wolni od wszelkiego grzechu. Jezus przyjął śmierć dla nas. Maryja, jak to już omówiliśmy, na każdym kroku uczestniczyła w losie swego Syna. Dlatego musiała umrzeć. Większość Ojców i współczesnych teologów nie traktowała poważnie wątpliwości dotyczących Jej śmierci. Niemniej jednak konstytucja określająca dogmat o Wniebowzięciu, *Munificentissimus Deus*, nie zawiera ani definicji, ani nawet stanowczego stwierdzenia śmierci Maryi. Ten sam dokument cytuje jednak wielu Ojców, którzy przyjmują za pewnik, że Maryja umarła. A ponieważ ton tekstu konstytucji wskazuje na ogólne przekonanie, że Maryja umarła, raczej trudno nadal podtrzymywać pogląd, jakoby została uwolniona od śmierci. Z drugiej strony, od czasu ogłoszenia dogmatu, rozgorzały burzliwe kontrowersje. Niektórzy teolodzy uważają, że argumentem na rzecz nieśmiertelności Maryi było powstrzymanie się papieża Piusa XII od stwierdzenia, że umarła.

Jako że nie ma jednomyślności co do tego faktu, nie możemy oczekiwać, że dojdziemy do ogólnego porozumienia w kwestii szczegółów Jej śmierci. Dwa miasta rywalizują o miano miejsca ostatnich chwil życia Maryi: Jerozolima i Efez[4]. Roszczenie Efezu opiera się głównie na argumencie, że została Ona powierzona opiece Jana, który z czasem tam zamieszkał. Jednak argument ten nie jest rozstrzygający: nie znamy daty śmierci Maryi, więc nie wiemy, gdzie mogła przebywać w tym czasie. Gdyby Maryja udała się z Janem do Efezu, prawdopodobnie byłaby wówczas między sześćdziesiątym a osiemdziesiątym rokiem życia. Tradycja wiążąca Jej śmierć z Jerozolimą wydaje się lepiej uargumentowana, w związku z czym większość badaczy tego zagadnienia broni roszczeń Jerozolimy.

Zostawmy jednak te nierozwiązywalne, choć interesujące sprawy i przejdźmy do samego Wniebowzięcia. Ponieważ najbardziej autorytatywną pracą na temat Wniebowzięcia jest wcześniej wspomniana konstytucja określająca dogmat, przyjrzyjmy się niektórym z głównych punktów tego dokumentu[5].

Jest oczywiste, że jedną z myśli, wysuwającą się na pierwszy plan rozważań Piusa XII, była zasada *consortium*: nieustannego uczestnictwa Maryi, w każdym momencie, od początku do końca, życia, dzieła i losu Jej Syna. Papież bowiem korzystał z tej zasady w całym dokumencie. W części wprowadzającej pokazuje relację pomiędzy Wniebowzięciem a Niepokalanym Poczęciem:

Te bowiem oba przywileje jak najściślej ze sobą się łączą. Bo Chrystus zwyciężył grzech i śmierć własną Swą śmiercią; a kto przez chrzest, w sposób nadprzyrodzony, na nowo się narodził, zwyciężył grzech i śmierć dzięki temuż Chrystusowi. Jednakże Bóg nie chce przed końcem świata udzielić sprawiedliwym, jako prawa ogólnego – pełnego skutku zwycięstwa nad śmiercią. [...]

Ale spod tego rodzaju ogólnego prawa zechciał Bóg wyjąć Najświętszą Maryję Pannę. Ona to, na mocy zupełnie szczególnego przywileju, swoim Niepokalanym Poczęciem zwyciężyła grzech, i dlatego nie podlega temu prawu trwania w rozkładzie grobowym, ani nie musiała aż do końca świata czekać na wybawienie swego ciała[6].

Pius XII przedstawia następnie niektóre z racji omawianego dogmatu. Tłumaczy, że zapytał o zdanie w tej sprawie wszystkich biskupów świata. Ich odpowiedź była prawie jednomyślnie twierdząca. To powszechne nauczanie władz Kościoła samo w sobie dostarcza nam dowodu. Omawiana nauka jest odbiciem wiary Kościoła, depozytariusza Tradycji, który od początku poddał objawienie Boże kierownictwu Ducha Świętego. To właśnie Kościół badał dla nas niektóre z doniosłych twierdzeń Tradycji na przestrzeni wieków. Nauczanie, że Maryja została wzięta do nieba, można odnaleźć

już we wczesnych zapisach starożytnych ksiąg liturgicznych. Jest ono zawarte w pismach Ojców Kościoła. Po okresie patrystycznym ta sama doktryna została szczegółowo przebadana przez teologów scholastycznych. Papież na przykład cytował słowa św. Bernardyna ze Sieny, który

streściwszy i pilnie sprawdziwszy wszystkie wypowiedzi i spory teologów średniowiecznych w tej sprawie nie ograniczył się do przytoczenia rozważań uczonych minionej epoki, lecz dodał jeszcze własne podobieństwo; mianowicie Matki Bożej i Bożego Syna, co do szlachetności i godności ducha i ciała. Ze względu na to podobieństwo nie możemy ani pomyśleć nawet, by Królowa Nieba miała być odłączoną od Króla Nieba. Wymaga ono bezwzględnie, by Maryja „była tam tylko, gdzie jest Chrystus”. Poza tym całkowicie jest zgodne z rozumem, by dusza i ciało Niewiasty podobnie jak i Mężczyzny osiągnęło już wieczną chwałę w niebie. Dowodu, który można by określić jako „prawie namacalny” dostarcza również fakt, że Kościół nigdy nie poszukiwał relikwii Najświętszej Dziewicy i nie wystawiał ich ku czci publicznej[7].

Papież przytacza słowa św. Franciszka Salezego jako warte w tym temacie szczególnej uwagi:

Podobnie św. Franciszek Salezy, stwierdziwszy, że nie godzi się wątpić o wypełnieniu przez Jezusa Chrystusa w sposób najdoskonalszy Boskiego nakazu czci dla rodziców ze strony dzieci, stawia sobie takie pytanie: „Któryż syn, gdyby mógł, nie wskrzesiłby swej matki i nie zaprowadził jej po śmierci do nieba”[8].

Fragmenty, które przytoczyliśmy powyżej stanowią jedynie niewielką część przeglądu wcześniejszych nauk przywołanych w konstytucji *Munificentissimus Deus*. Po tej analizie papież przedstawia kilka własnych komentarzy w akapitach poprzedzających samo ogłoszenie dogmatu:

Wszystkie powyższe dowody i rozważania Ojców Kościoła i

teologów, opierają się jako na ostatecznym fundamencie, na Piśmie świętym. Ono stawia nam niejako przed oczy Matkę Bożą najściślej złączoną z Boskim Synem, dzielącą zawsze Jego Losy. Dlatego wydaje się rzeczą wprost niemożliwą, widzieć oddzieloną od Niego po ziemskim życiu, jeśli nie duchem to przecież ciałem, Tę która Go poczęła, porodziła, mlekiem własnym wykarmiła, na rękach piastowała i do serca swego tuliła[9].

Tu znowu rozpoznajemy zasadę *consortium*, którą dokument został rozpoczęty. Potwierdzając cytowany wcześniej argument św. Franciszka Salezego, Pius XII kontynuuje:

Zbawiciel nasz, będąc Synem Maryi, nie mógł po prostu jako najdoskonalszy wzór zachowywania Bożego Prawa obok Ojca Przedwiecznego nie czcić także Swej umiłowanej Matki. A ponieważ mógł Ją ozdobić tak wielkim zaszczytem, jakim jest zachowanie wolną od skażenia grobowego, należy wierzyć, że naprawdę tak uczynił[10].

Poznaliśmy już dwa fragmenty, w których Pius XII skorzystał z zasady *consortium*. Zwróciliśmy także uwagę na jego twierdzenie, że argumenty Ojców i teologów opierały się ostatecznie na Piśmie Świętym. Wzmacnia on następnie ten ostatni punkt i pokazuje nam, że szczególnie ma na myśli koncepcję Nowej Ewy i ta koncepcja jest w rzeczywistości odmiennym sposobem określenia zasady *consortium*. Przystudiowaliśmy ją już dosyć szczegółowo w zakresie, w jakim dotyczyła wcześniejszych etapów życia Maryi. Zauważyliśmy, że zasada ta implikowała Niepokalane Poczęcie, że odnosiła się do Zwiastowania, a w sposób szczególny podkreśliliśmy jej zastosowanie do Kalwarii. Na tym etapie widzimy, że papież odnajduje kolejne zastosowanie:

Przed wszystkim zaś należy przypomnieć to, iż od drugiego wieku Ojcowie Kościoła przedstawiają Maryję Dziewicę jako nową Ewę, która choć poddana nowemu Adamowi – łączy się z Nim najściślej w walce przeciwko piekielnemu wrogowi. Walka ta

zapowiedziana już w Protoewangelii ma zakończyć się zupełnym zwycięstwem nad grzechem i śmiercią, które zawsze łączą się ze sobą w pismach Apostoła Narodów. Jak przeto chwalebne Zmartwychwstanie Chrystusa było istotnym składnikiem, a zarazem ostatecznym trofeum zwycięstwa, tak też wspólna walka Najświętszej Dziewicy i Jej Syna winna być zakończona „uwielbieniem” Jej dziewiczego ciała. Tenże bowiem Apostoł mówi: „A gdy to, co śmiertelne, przyoblecze się w nieśmiertelność, tedy wypełni się słowo, które jest napisane: pochłonęło śmierć zwycięstwo”[11].

Przesłanie jest czytelne: Maryja jest „najściślej złączona” z Chrystusem w walce przeciwko diabłu. Walka ta doprowadziła do ich zwycięstwa nad grzechem i śmiercią. Zwycięstwo nad grzechem zostało odniesione na Kalwarii. Maryja miała w nim swój udział, jak powiedzieliśmy we wcześniejszym rozdziale. Zwycięstwem nad śmiercią było w przypadku Chrystusa Zmartwychwstanie, a Maryi – Wniebowzięcie. Była to „wspólna walka Najświętszej Dziewicy i Jej Syna”. Zmartwychwstanie było „istotnym składnikiem [...] zwycięstwa”. Dlatego, konkluduje papież, jako że Maryja wzięła udział w walce, która przyniosła zwycięstwo, musiała również uczestniczyć w owocach zwycięstwa – pokonaniu śmierci w Zmartwychwstaniu, „istotnym składniku [...] zwycięstwa”. Dokonało się to poprzez Wniebowzięcie. W umyśle ojca świętego żywoty Jezusa i Maryi można zaprezentować za pomocą dwóch równoległych linii. W jego rozważaniach są one nie tylko równoległe we wszystkich sprawach, od początku ich życia na ziemi do końca w chwale nieba, ale także wspólnie we wszystkim uczestniczą: walka jest „wspólna” dla obojga. *Właśnie dlatego, że walka była wspólna dla obojga, musiało także nastąpić Wniebowzięcie, które było sposobem Maryi na uczestnictwo w Zmartwychwstaniu.* Widzimy tutaj wielką rozpiętość koncepcji Nowej Ewy: nic nie stanowi od niej wyjątku; obejmuje każdy etap od początku do końca dzieła odkupienia.

Na marginesie możemy zauważyć, jaką trudnością dla teologa,

który chciałby odrzucić tezę o bezpośredniej współpracy Maryi na Kalwarii, byłoby wyjaśnienie słów omawianego dokumentu ogłaszającego dogmat. Zgodnie z taką tezą dwie linie życia, Jezusa i Maryi, byłyby równoległe na swoim początku i na końcu, ale nie w środku: pośrodku linii życia Maryi utworzyłaby się bowiem luka. Musielibyśmy wówczas przypuszczać, że Pius XII dowodził, iż Maryja uczestniczyła z Chrystusem w zwycięstwie, pomimo że nie brała udziału w walce. Wniebowzięcie byłoby równoległe do Zmartwychwstania i chociaż Zmartwychwstanie jest „istotnym składnikiem” zwycięstwa Kalwarii, Maryja nie miałaby w nim bezpośredniego udziału.

Dogmat o Wniebowzięciu jest szczególnie odpowiedni i korzystny w obecnym wieku. Żyjemy bowiem w epoce nieskrępowanego materializmu i nadmiernego kultu ciała. Pokazując nam prawdziwe przeznaczenie i wartość ciała, Pius XII wyposażył nas w potężną broń przeciwko naszym współczesnym chorobom. Jeśli bowiem Chrystus jest pierwocinami tych, co posnęli[12], jest nimi również Maryja: Zmartwychwstanie Chrystusa i Wniebowzięcie Matki Bożej pokazują nam wyraźnie prawdziwe przeznaczenie i cel naszych własnych ciał.

Źródło: [W. G. Most, Maryja Współodkupicielka, Płock 2019.](#)

Ilustracja: Fragment ryciny *Wniebowzięcie NMP* autorstwa F. Rosaspiny, c. 1830, za Annibale Carracci. Public Domain via Wellcome Collection.

[1] Św. Franciszek Salezy, *Traktat o Miłości Bożej*, Kraków 2002, 7, XIV, s. 400–401.

[2] Ibidem, s. 399, 403.

[3] Zob. M. Jugie, *Assomption de la Sainte Vierge*, [w:] *Maria*, [red.] Du Manoir, I, 621–658. Niektórzy, np. Jugie, twierdzą, że Maryja miała *prawo* do nieśmiertelności, ale nie są pewni, czy skorzystała z tego prawa, mogła bowiem z niego zrezygnować.

[4] Zob. Robert North SJ, *Mary's Last Home*, AER 123, October, 1950, 242–261 [ang. *October* 'październik'].

[5] Cały tekst definicji zob. AER 124, January, 1951, 1–17. Zob. także: ibidem, Bp John Wright, „The Dogma of the Assumption”, February, 1951, 81–96; oraz Juniper B. Carol OFM, „The Apostolic Constitution *Munificentissimus Deus* and Our Blessed Lady's Coredemption”, AER 125, October, 1951, 255–273 [ang. *January* 'styczeń'; *February* 'luty'].

[6] Pius XII, *Munificentissimus Deus*, konstytucja apostolska z 1 listopada 1950 r., AAS 42: 754.

[7] Ibidem, 42: 765–66.

[8] Ibidem, 42: 766.

[9] Ibidem, 42: 767–68.

[10] Ibidem, 42: 768.

[11] Ibidem, 42: 768.

[12] Zob. 1 Kor, 15, 20 [BW].